

# Wiesław Szczęch

---

## 29. niedziela zwykła, Oddajcie Bogu co boskie

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/1, 248-250

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

blażeński żart mający tylko na celu zwabienie ludzi na cyrkowy spektakl. Zaczęli bić mu brawo i pokładać się ze śmiechu. „Jeśli go natychmiast nie ugasimy, ogień może się przedostać na zewnątrz, zapali wasze pola i łąki, a potem przedostanie się do waszych domostw!”, krzyczał nieustannie kłown i bezskutecznie przekonywał mieszkańców wioski, aby pobiegli za nim na pomoc. Robił wszystko, by ich przekonać, że to co mówi, to nie jakiś żart czy cyrkowy numer, ale najprawdziwsza prawda. Nawet jego płacz wzmacniał jedynie śmiech wśród zgromadzonych. „Brawo!”, krzyczano. „Jesteś naprawdę wspaniały!”. A w międzyczasie ogień przedostawał się coraz bardziej; zdążył już zająć nie tylko sam cyrk, ale i wszystkie wiejskie domy.

3. Obserwując marne owoce wizyt papieskich w sercach ludzkich, w naszych sercach, starzec w białej sutannie, jak wielu świątobliwych mężów współczesności, przypomina dziś takiego klauna, który nawołuje i prosi ludzi o nawrócenie serc, błaga o zmianę ich życia, o życie zgodne z wolą i przykazaniami Bożymi, przestrzega, poucza, tłumaczy, zachęca, płacze, cierpi, trzusi się, by Ewangelia Jezusa Chrystusa dotarła do wszystkich zakątków ziemi; bo inaczej zaprzepaszczą szansę daru życia, które im dano, bo przyjdzie ogień zniszczenia i spali cały dorobek ich życia, to wszystko, na czym budowali swoją dotychczasową codzienność przypadnie i straci rację bytu wraz ze śmiercią. A co na to oni? A co na to my? Podziwiamy Go, klaszczemy, bijemy brawo, emocjonujemy się Jego przemówieniami, zachwycamy się Jego mądrością, prawością życia i autentyzmem przepowiadania, ale sami nie wyciągamy z tego żadnych wniosków; dalej pozostajemy tacy jak byliśmy wcześniej. Dalej trwamy w naszych starych przekonaniach, grzechach, krytykując Kościół a i samego papieża za zacofanie, konserwatyzm, za mieszanie się w sprawy świeckie, jakoby były ono rozłączne od życia religijnego. Niech dzisiejsza 21 rocznica wyboru papieża na Stolicę Piotrową będzie dla nas zachętą i bodźcem do zmiany naszego życia na kształt Ewangelii, którą głosi ten niestrudzony pielgrzym, by nie okazał się – przynajmniej w naszym przypadku – klaunem świata, za jakiego być może uchodzi w oczach wielu.

*ks. Ryszard Groń*

## 29. NIEDZIELA ZWYKŁA – 17 X 1999

### Oddajcie Bogu co boskie

Mówi się: kto pyta nie błądzi. Ale dotyczy to tylko tego, kto pyta uczciwie, w dobrej intencji. Dobra odpowiedź zależy od dobrze postawionego pytania. Pytania są świadectwem człowieka. To, o czym mówi przed chwilą przeczytana Ewangelia rozegrało się w ostatnim etapie ziemskiego życia Jezusa. Wielka jest gwałtowność pytających i wciąż wielka niepewność – kim On jest naprawdę? Prorok, Mesjasz czy zwodzieciel? On sam mówi o sobie więcej czynami niż słowem. Natarczywość, oczekiwanie jednoznacznej odpowiedzi, sięgają zenitu. Gdyby Go pochwycić na jakimś słowie. Na wszelki wypadek jednak tak trzeba zapytać, aby nie rozszyfrował właściwej intencji, że chcą Go wciągnąć w zasadzkę i poważnie Mu zagrozić. Pytają więc: Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny ... prawdy nauczasz. Na nikim Ci nie zależy ... nie oglądasz się na względy ludzkie. Powiedz nam, jak Ci się zdaje?

Wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie? (Mt 22, 16-18). Może uda się wykazać w ten sposób, że On nie jest ani prawdomówny, ani mądry, bo jak okazać się mądrym i wolnym w myśleniu, gdy pytanie dotyczy podatku i to jeszcze płaconego ciemieżycielowi, w zniewolonym kraju.

Jezus przejrzał ich przewrotność. Zażądał denara. Ale nawet wtedy, nie zatrzymuje uwagi na tym, co materialne i wymierne jakakolwiek walutą. Myśl Chrystusa sięga głębiej. A choć od tego czasu tyle już królestw i cesarstw upadło i na tylu monetach zatarł się wizerunek i napis niejednego władcy, jednak odpowiedź nie straciła nic ze swojej aktualności. Raczej staje się tym ostrzejsza i bardziej wyrazista, im bardziej czasy i los sprzyjają cesarzom, podpisującym się na kartach historii imieniem Boga. Na tym poziomie problemów i pytań odpowiedź Jezusa jest surowa, ale jednoznaczna i jasno rysująca granice między tym, co boskie, a tym, co cesarskie. Przyznajmy, że my sami nieraz grzeszymy taką obłudną, faryzejską postawą. Wiele razy dzieliliśmy, co dać Bogu, a co cesarzowi. Pomysłowość nasza w tej dziedzinie jest wręcz niewyczerpana. Dzielimy i wyznaczamy granice dobrze wiedząc, gdzie świeczkę zapalić, a gdzie załatwić sprawę ogarkiem.

Dlatego Bóg sam dzisiaj przypomina nam: „Poza Mną nie ma boga ... Ja jestem Panem i nie ma innego ... od wschodu aż do zachodu niech będzie wiadome, że beze Mnie nie ma niczego” (Iz 45, 5-6). Wszystko jest Boże, a przede wszystkim człowiek – stworzony przecież na obraz i podobieństwo samego Boga. Dlatego Pan Jezus dodaje do swej odpowiedzi coś, o co Go wcale nie pytano: „oddajcie Bogu to, co należy do Boga”. Jest to ważniejsza część odpowiedzi Chrystusa. Kierując ludzką uwagę od cesarza i podatków w stronę Pana Boga, daje nam do zrozumienia, że jeżeli oddajemy cesarzowi to, co cesarskie, to wypełniamy zaledwie jakąś cząstkę naszych obowiązków – i to wcale nie najważniejszą. W sercu każdego z nas wryty jest obraz i napis samego Boga. Człowiek wyszedł z rąk Bożych, a więc jest własnością Boga. To prawo własności zostało potwierdzone i utrwalone Krwią Chrystusa – Odkupiciela. Ten obraz i napis zobowiązuje. „Oddajcie Bogu to, co należy do Boga”. Skoro człowiek jest własnością Boga winien być Bogu oddany. Winien oddać się Bogu całą swoją istotą: swoim rozumem przyjąć prawdę, którą Bóg objawia; swoim sercem ukochać dobra, do których go Bóg powołał; swoją wolą pragnąć tego, czego Bóg pragnie, i wszystkie swoje siły oddać dla wiernego wypełniania przykazań Boskich. Jak długo tego człowiek nie uczyni, jak długo zatrzymywać będzie coś dla siebie, lub dla innych bóstw – nie zazna spokoju. Różni cesarze będą wyciągać ręce po Bożą własność – i człowiek może się oddać w służbę różnym bóstwom, ale własność nigdy nie czuje się dobrze w cudzej kieszeni, własność z prawa natury zwraca się ku swojemu właścicielowi. Obraz Boga wciąż jest na nas i na wszystkich naszych sprawach. Z tej prawdy jedynie może powstać ład w człowieku. Wszystko skierowane ku Bogu, zamyka listę problemów: co, komu, ile, za ile i za co? Czy to właśnie nie wtedy człowiek doświadcza łaski i pokoju i dziękczynienia, o którym mówi drugie dzisiejsze czytanie? Jeśli człowiek ukształtowany jest na obraz Boga, to swoje człowieczeństwo odnajduje właśnie w zjednoczeniu z Bogiem. I oddając się Bogu, nie zatracą siebie, ale odnajduje swe właściwe oblicze, jak mówi nasz poeta: „ludzkość bez boskości samą siebie zdradza”. A zresztą, czymże jest człowiek bez takich wartości jak: wiara, nadzieja, ufność? A właśnie oddając się Bogu – odnajduje człowiek swą wiarę i nadzieję – odnajduje siebie.

Oddanie się Bogu całą swoją istotą i wszystkimi swoimi siłami jest niewątpliwie ofiarą. Ale uczestniczymy w ofierze, w której Bóg oddaje się nam. W tym oddaniu Bóg ofia-

ruje nam ze Swej strony to co Boskie, abyśmy ze swej strony oddali Mu to, co do Niego należy: siebie samego i swoje życie według Jego praw i zasad. Nie będzie to oddanie rezygnacją z siebie – ale potwierdzeniem siebie, tak dalece, że mogę powiedzieć: im bardziej jestem Twój – tym bardziej jestem mój.

*ks. Wiesław Szczęch*

30. NIEDZIELA ZWYKŁA – 24 X 1999

## W czym nasza wielkość?

Antoine de Saint-Exupery w swojej, niedokończonej książce pt. „Twierdza”, która jest swoistą sumą, zawierającą jego wieloletnie refleksji i rozmyślenia nad życiem i wiarą, stawia dość mocno i szokującą tezę, wyrażono przez jednego z bohaterów: „Jesteś wielki tylko ze względu na królestwo któremu służysz”. Te słowa można potraktować jako wstęp do zrozumienia i przyjęcia zasad innego królestwa, którego wielkość jest niepodważalna, a służba jemu prowadzi do prawdziwej wielkości. Chodzi nam oczywiście o Królestwo Serca, Królestwo Miłości.

W czym może się ta wielkość wyrazić? I czy dziś ta służba nie jest jakimś anachronizmem, brakiem zrozumienia ducha epoki i czasów w których żyjemy?

### 1. Problem uczonych

Dzisiejszym bohaterom – uczonym w prawie i faryzeuszom – wydawało się, że sami najlepiej znają drogę do oczekiwanego Królestwa. Zbawienie upatrywali w spełnianiu wymyślnych praktyk, w szczegółowych normach i zasadach. Lecz to ludzkie „panaceum” nie było w stanie uleczyć tylu codziennych, chorych międzyludzkich relacji. Wspomina o nich dzisiejsze pierwsze czytanie (Wj 22,20-26): gnębienie cudzoziemców, krzywdzenie wdów i sierot, wyzysk ubogich.

To lista ludzkich słabości, która nie ma swej ostatniej strony. Ci, którzy wierzyli w Boga i Jego sprawiedliwość, ustawili Go obok swojego życia pozostawiając Mu rolę biernego widza i ewentualnie „sponsora” głównej nagrody, o której w myśl nowych zasad sami mieli zdecydować do kogo i za co będzie należeć. Lecz każda wprowadzana nowość, nowe nauki i prawa, w których nie ma miejsca dla Boga, prowadzą ludzkość do kolejnych katastrof. Stąd chyba i to bezradne pytanie postawione Jezusowi: „Które przykazanie jest największe?”, z którym mielibyśmy się liczyć, aby zapanował ład?

### 2. Zaniedbana pamięć

„Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”.